

<https://finanse.wp.pl/ile-zarabia-sie-w-poszczegolnych-stanach-dwa-bieguny-amerykanskiej-gospodarki-6168940683769985a>

Ile zarabia się w poszczególnych stanach? Dwa bieguny amerykańskiej gospodarki



Gdy ekonomiści analizują przyczyny kryzysu strefy euro z początku bieżącej dekady często zwracają uwagę, że jest to rezultat niedopasowania poszczególnych krajów do siebie. Brakuje wspólnej polityki fiskalnej, która wyrównywałaby różnice pomiędzy regionami, a wprowadzanie w 1999 r. euro tylko spotęgowało przepaść pomiędzy bogatą północą a mniej zamożnym południem.

Patrząc jednak na dane z poszczególnych stanów w USA: różnice w wynagrodzeniach, inflacji czy tempie PKB, wcale nie są dużo mniejsze od tych, które obserwujemy w strefie euro. Może to oznaczać, że nawet jeżeli nastąpi zacieśnienie stosunków wewnątrz obszaru wspólnej waluty gospodarcze różnice nie zostaną zauważalnie zmniejszone.

Różna inflacja w różnych regionach

Taka sama polityka monetarna i fiskalna dla wszystkich stanów, łatwość osiedlania się czy ten sam język nie zapobiega różnicom w poziomie inflacji w różnych częściach USA. Gdy w regionie zachodnim (West – od Kalifornii i Waszyngtonu po Kolorado i Nowy Meksyk) mieliśmy czynienia z inflacją konsumentów (CPI) powyżej 1 proc. w 2015 roku, to mieszkańcom środkowej części Ameryki (Midwest – od Kansas po Illinois i Michigan do Ohio) przez większą część tego okresu, towarzyszyła dochodząca do 1 proc. deflacja.

Różne tempo wzrostu cen nie było domeną tylko jednego roku. Od początku 2014 r. do sierpnia 2017 r. skumulowany poziom inflacji dla regionu zachodniego wyniósł 7.8 proc. Natomiast dla „Midwestu” czy obszaru północnego USA (Northeast – od Pensylwanii po Nowy Jork do Maine) nie przekraczał nawet połowy tej wartości i wyniósł odpowiednio 3.7 oraz 3.4 proc.

Różnice w poziomie cen bardzo dobrze widać także na przykładzie danych Biura Analiz Ekonomicznych Departamentu Handlu (BEA). Siła nabywcza jednego dolara w Missisipi czy Arkansas jest o ok. 35 proc. wyższa niż w stanie Nowy Jork lub na Hawajach.

Jedne stany się rozwijają, a inne kurczą

Niemniej zaskakują również dane o PKB z USA. Wzrost gospodarczy dla całego kraju od 2009 r. wyniósł nieco ponad 14 proc., czyli niespełna 1.9 proc rocznie. W tym czasie jednak Północna Dakota rozwijała się trzy razy szybciej niż Stany Zjednoczone (46 proc., średniorocznie o 5.5 proc.), a Teksas dwukrotnie przekroczył przeciętny wynik (28.5 proc., średniorocznie 3.7 proc.). Dobry rezultat został osiągnięty także przez Kalifornię – każdego roku przekraczał średnio 2.6 proc.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w Wyoming, na Alasce czy w położonej nad Zatoką Meksykańską Louisianie. W pierwszym z wymienionych stanów PKB w 2016 r. było niższe od tego osiągniętego w 2009 r. o 7 proc. Według BEA tylko w ub. roku PKB skurczył się w tym stanie o 3.6 proc.

Tylko niewiele lepiej od ostatniego kryzysu wygląda sytuacja na Alasce. Tam PKB spadło od 2009 r. o 6 proc. W Louisianie natomiast PKB jest nie tylko o 2 proc. niższe niż tuż po kryzysie. Publikacje BEA dla tego stanu pokazują, że w okresie całej ostatniej dekady gospodarka kurczyła się każdego roku średnio o 0.3 proc.

Amerykańska przepaść w zarobkach

Dane o przeciętnych dochodach Amerykanów także pokazują jak różny może być standard życia w poszczególnych regionach. Mieszkańcy stanu Nowy Jork zarabiają tygodniowo średnio 1540 dol. Wysokie wynagrodzenia notowane są także w Connecticut (1417 dol.) czy w Kalifornii (niecałe 1300 dol.).

Na przeciwnym biegunie znajdują się Zachodnia Wirginia z tygodniową wypłatą ma poziomie 830 dol. czy Nowy Meksyk (838 dol.). Warto jednak zauważyć, że średnia stanowa wcale nie pokazuje jeszcze tak dużych różnic jak podział na największe counties (hrabstwa, powiaty), w których zatrudnienie czasami przekracza liczbę osób pracujących w mniejszych krajach strefy euro. Tutaj różnice są naprawdę olbrzymie i to nie tylko ze względu na miejsce zatrudnienia, ale również na wykonywany zawód.

Dane za Biura Statystyki Pracy (BLS) za pierwszy kwartał 2017 r. pokazują np. że w powiecie zawierającym tekszańskie miasto Dallas tygodniówka wynosi 1400 dol. Przy czym w restauracjach czy w hotelach przeciętne wynagrodzenie to 509 dol., a w sektorze wydobywczym 6300 dol. Najwyższe zarobki można jednak zaobserwować w Nowym Jorku dla zatrudnionych w branży finansowej. Przeciętne wynagrodzenie dla 368 tys. osób wynosi tam 9.400 dol. tygodniowo, czyli niespełna pół miliona dolarów rocznie. Dodatkowo w porównaniu z pierwszym kwartałem 2016 r. wzrosło ono o ponad 10 proc.

Ogólny obraz amerykańskiej gospodarki pokazuje, że mimo znacznej integracji pomiędzy poszczególnymi stanami ich kondycje znacznie różnią się od siebie. Przykłady z USA sugerują również, że nawet przy dalszej integracji strefy euro dysproporcje w poziomie inflacji, wzroście PKB czy wynagrodzeń mogą nadal się utrzymać.